Nr. 43. **Kraków, Środa 23 Lutego 1887.** **Rocznik VI.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyniela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, dołączenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód nadesłać** przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Nasi nieobecni.

Paryski *Figaro* zamieścił niedawno, a niektóre pisma polskie powtórzyły, opisy życia dwóch polskich rodzin magnackich w Paryżu. Gdyby to nie paryski dziennik pisał — możnaby nie dać wiary tym obrazom szalonego zbytku. Ale Francuzi, a zwłaszcza Paryżanie, tak są oswojeni z widokiem takich wspaniałości, że skoro dziennik paryski z podziwem i entuzyazmem o zbytkach owych dwóch rodzin pisze, to już w tem musi chyba być prawda. „Gdyby opisać wszystko— pisze *Figaro* — co się znajduje w pałacu Lubeck (Branickich) możnaby sądzić, że to opowieść z tysiąca i jednej nocy. Są tam szkatuły, pełne pereł, turkusów i innych drogich kamieni"… „Hrabinę Maryę nazwano królową szafirów, ponieważ posiada najpiękniejszą kolekcyę tych drogich kamieni". Hr. Potocki, który „zajmuje się przeważnie swojemi wspaniałemi stajniami, które są z marmuru"… „pozwala żonie siać pieniędzmi, gdzie chce; mogłaby sobie i w kominku zapalić banknotami, gdyby się jej to podobało". „Pałac hrabiny należy w Paryżu do najoryginalniejszych. Olbrzymi to gmach w stylu Ludwika XIV. z florentyńską markizą, terasami, schodami na wzór wersalskich. Schody te piękniejsze niż w wielkiej operze; całe z różnokolorowego marmuru, układane bardzo misternie"…. „W salonach przepych niezrównany"….

Tych kilka, doryweczo wyjętych ustępów — wystarczy. Czytając te opisy, doznaje się uczucia, w którem, trudno powiedzieć, co przeważa: smutek głęboki, czy głębsze jeszcze oburzenie. Nie krocie, ale miliony, z polskich majątków wzięte, rozchodzą się zagranicą bez najmniejszego dla kraju pożytku. I to teraz… teraz właśnie, kiedy do eksterminacyjnej przeciw polskiemu narodowi walki wydobyli wrogowie z arsenałów swoich broń tak potężną, jaką są kapitały, i przy ich pomocy wydzierają nam jedną piędź ziemi po drugiej!; teraz właśnie, kiedy na wszystkich punktach bronić nam się trzeba, kiedy ku tej obronie potężnych trzeba środków materyalnych, i kiedy najlepsze zamiary o brak tych środków się rozbijają. Bank ziemski w Poznaniu ma rozpocząć swą czynność, gdy będzie subskrybowanych marek 3 miliony… i nie mógł dotąd subskrypcyi takiej zebrać. Gdzież są w tem dziele ci — których zbytkowne, wspaniałe życie z takim entuzyazmem paryski organ opisuje? Czy gdyby oni, i liczni niestety im podobni, poczuli się do obowiązku wobec Polski choćby tylko w części tak, jak niegdyś Szechenyi wobec Węgier, — czyż w takim razie ów bank ratunkowy w rozpoczęciu swej czynności tak długiej doznałby zwłoki? W chwili, gdy w kraju wielu biedaków od ust sobie odejmuje, aby dorzucić grosz swój wdowi do dzieła ratunku ziemi polskiej — w chwili takiej magnaci nasi imponują Paryżowi swemi zbytkami, a nie mogli jeszcze zaimponować krajowi i zdobyć sobie cześć jego i uznanie wielką na cel tak wielki ofiarą.

Ale gdzie się obrócisz, cele takie są, i około każdego z nich krzątają się ludzie, dla których każdy grosz jest ofiarą — ale „nieobecnych" naszych grosza tam nie ma. Gdzież są zasiłki ich na instytucyę tak ważną, jak teatr polski w Poznaniu, na który drobnemi składkami zbierany fundusz, nie wystarcza? Gdzie są ich ofiary na tyle innych narodowych instytucyj w Wielkopolsce i na Śląsku austryackim, które to instytucye zaledwie bardzo słabo utrzymać się mogą wielką ofiarnością niezamożnych jednostek? Gdzie ich udział w ciężkiej pracy nad ekonomicznem odrodzeniem Galicyi, która dla braku sił ekonomicznych nie może w części nawet spełnić ważnego narodowego zadania, jakie jej skutkiem szczęśliwszego stosunkowo położenia politycznego przypadło? Gdzie ich ślad w jakiemkolwiek patryotycznem działaniu zagranicą, gdzie swemi ogromnemi zasobami materyalnemi mogliby sprawie polskiej przez wpływ na opinię publiczną ogromne oddać usługi?

Po królewsku wynagradzała niegdyś Rzeczypospolita wszelką zasługę — nietylko wysokiemi dostojeństwami, które prawie dziedzicznemi w wielkich rodach się stawały, ale i olbrzymiemi obszarami ziemi. Powstawały stąd fortuny, jakich gdzieindziej nie wiele. Na hojność Rzeczypospolitej odpowiadali dawniej obdarowani nieraz wielką ofiarnością, gdy kraj był w potrzebie. Dzisiaj… znaleźli się potomkowie owych rodów i dziedzice owych fortun, którzy nie w służbie dla kraju, nie w ofiarności dla niego, ale w „sianiu pieniędzy" na bruku paryskim i w imponowaniu lekkomyślnym Paryżanom szukają chluby i zaspokojenia swej ambicyi. Że Rzeczpospolita w niebezpieczeństwie, że jej zagraża coraz większe „skurczenie", że patryotyczne umysły nieraz łamią się w rozpaczy nad tem, jakiemiby środkami ratować choćby to niewiele, co jeszcze do ratowania pozostało — cóż ich to wszystko obchodzi? Byle tylko paryski dziennik mógł po całym świecie rozkrzyczeć sławę paryskiego pałacu potomków hetmanów polskich — byle mógł z entuzyazmem opisywać przepych ich salonów i zbytkowność całego ich życia…. Niechże się bawią — niech sieją dalej pieniądze polskie na bruku paryskim — niech zbierają laury w pismach takich, jak *Figaro* — niech nad krajem, nad swojemi wobec niego obowiązkami przechodzą do porządku dziennego… kraj im zabawy nie przerwie, a odpłaci im tylko tem, na co zasłużyli — zupełnem o nich z a p o m n i e n i e m.

Przyszła wojna w liczbach.

Pod takim tytułem ogłosił były minister austryacki, a głośny ekonomista i mąż stanu dr. Albert Schäffle bardzo zajmujące wojskowe i finansowo-statystyczne studyum w czasopiśmie *Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft*, które to studyum wydano następnie w osobnej odbitce.

Pracę tę przedstawimy w streszczeniu podnosząc z niej najbardziej zajmujące fakta i uwagi.

Zmarły niedawno Fryderyk Kolb, znany statystyk niemiecki, obliczył że koszta, jakie sama tylko Francya jako „państwo" w ostatniej wojnie niemiecko-francuskiej poniosła, wynosiły 10 miliardów franków.

Kolb nie wciągnął jednak do swego rachunku dwoch sum, a mianowicie t. zw. *retablissement*, t. j. kosztów odnowienia i uzupełnienia uzbrojenia i w ogóle materyału wojennego skutkiem wojny utraconego, a koszta te ponosi Francya po dziś dzień — w nowym francuskim preliminarzu figuruje na ten cel suma 105 milionów franków — a następnie Kolb nie bierze w rachubę strat, jakie poniósł naród francuski prywatnie, których to strat nikt dotąd ani wynagrodził, ani obliczył.

Gdy do sumy powyższej dodamy dwie wspomniane, okaże się, że ostatnia wojna kosztowała Francyę jako państwo najmniej 12 do 15 miliardów. Z tem obliczeniem zgadza się także preliminarz wydatków na pokrycie francuskiego długu państwowego.

Pożyczki na cele wojskowe francuskie nawet w wysokości 8.593 milionów franków, nie dają zupełnego pojęcia o długach, jakie zaciągnęła Francya na też cele, istotnie bowiem pożyczyła znacznie więcej. Lepiej zatem wziąć tu pod rozwagę sumy wydawane na procenta i umorzenie długu państwowego.

Przed wybuchem wojny (podług preliminarza z roku 1870) płaciła Francya 490 milionów franków procentów od długu w kwocie 12 miliardów. Obecnie zaś podług preliminarza z roku 1886, płaci Francya 1267 milionów franków procentów od długu w kwocie najmniej 32 miliardów.

Nie bardzo się omylimy, jeżeli od preliminarza długu państwowego tylko czwartą część nowych, od roku 1870 wniesionych kredytów, a zatem 194 albo dla okrągłości 200 milionów franków odciągniemy, jako zużyte na cele niemilitarne. Zawsze jednak pozostanie jeszcze około 600 milionów fr. wydatku, które Francya musi od roku 1870 ponosić corocznie, jako koszta wojenne i na uzupełnienie uzbrojenia, oprócz dawnych na ten cel wydatków, co licząc po 4 prc, odpowiada kapitałowi 15 miliardów fr.

Inna znów wielka republika, która dla nadzwyczajnego rozwoju swojego szczyci się sympatyami całego świata, uczuła jeszcze dotkliwiej, co to kosztuje, jeżeli państwo nieprzygotowane musi prowadzić wojnę domową albo zewnętrzną. Gdyby północne Stany Unii Amerykańskiej posiadały były wyćwiczoną milicyę, byłyby w wojnie domowej łatwo i szybko pokonały Stany Południowe. Nie będąc zaś gotową do wojny, Unia ze swej tylko kasy wydała 10 miliardów marek, które jednak wskutek swego szczęśliwego położenia łatwiej i prędzej wypłaciła i wypłaca, aniżeli którekolwiek mocarstwo europejskie. A przecież jeszcze w r. 1885/6 musiał skarb Stanów Zjednoczonych wypłacić 270 milionów marek na pensye wojskowe i t. p.

Z powodu ostatniej wojny Niemcy nie potrzebowały zaciągać pożyczki państwowej, uzyskały bowiem pieniądze na spłacenie długów, na utworzenie funduszu inwalidów (który przy wydatkach 27 mil. marek, przynosi $1^1/_2$ mil. marek nadwyżki z procentów), na budowę fortec i t. d. Przecież długi Niemiec, które nie tak dawno żadnych długów nie miały, wynosiły w końcu 1885 roku 410 milionów marek, z czego może ledwie trzecia część przypada na wydatki na cele niewojskowe (koleje alzackie, poczty, telegrafy i t. d.).

Wykazaliśmy, ile Francya zapłaciła za ostatnią wojnę; wojna jednakże, której w przyszłości się spodziewają, byłaby z pewnością znacznie kosztowniejszą i pociągnęłaby za sobą o wiele większe długi niż jej poprzedniczka. Wszak stałyby naprzeciw sobie potężniejsze niż dawniej wojska. Wszak obecne armaty i karabiny wyrządzają większe szkody niż dawniejsze; materyał wojenny, jaki uległby zepsuciu, jest znacznie kosztowniejszy; potrzeba żywności większą; odnowienie uzbrojenia droższe, a liczba ojców i opiekunów powołanych na wojnę także większa!

Skromnie zatem policzymy, jeżeli straty, jakie spowodowałaby nowa wojna pomiędzy Francyą a Niemcami, ocenimy na 16 miliardów marek, straty zaś poniesione wskutek wojny czterech mocarstw na 30 miliardów marek. Straty te w razie klęski stanowczej poniesie państwo zwyciężone, w razie zaś przeciwnym wszystkie państwa, jakie w wojnie tej brałyby udział.

Jakie straty te nałożyłyby nowe podatki, wykaże ustęp następny. Tutaj zaznaczymy jeszcze, że nowe długi w kwocie około 30 miliardów marek — na wypadek gdyby w wojnie brały udział cztery mocarstwa, spowodowałyby na długi czas podwyższenie hypotecznej stopy procentowej i zupełny upadek rolnictwa…

* * *

Od pożyczki 16 miliardów marek, licząc po 4 prc., płacić trzeba nie mniej jak 640 milionów marek procentu, od sumy 8 miliardów 320 milionów. Zdaje się jednak, że za długoterminowe pożyczki trzebaby płacić 5, albo nawet 6 prc., a w takim razie na zapłacenie procentów od powyższej sumy trzebaby rocznie 800, albo nawet 1.000 milionów (miliard.) marek.

Kto zatem wywoła nieszczęsną wojnę i z własnej czy nie z własnej winy ją przegra, ten długi swe państwowe podniesie do sumy tak ogromnej, że na płacenie procentów od nich nie wystarczą n. p. w Niemczech ani zaprowadzenie monopolu na wódkę i tytoń, ani nawet podwojenie stempla od spadków.

Z obliczenia tego, zaznaczymy tu nawiasowo, skorzystały już niektóre skryte organa Bismarka i wzywają *„das grosse deutsche Volk"*, by ten, kto nie chce, aby zaprowadzono w Niemczech te monopole, ani też podobnych pod względem finansowym podatków od fabrykatów, starał się w pierwszej linii o to, aby Francuzi nie pobili Niemców — a dalej, by ten, kto chce utrzymać powszechne prawo głosowania, udowodnił jak najprędzej, że prawo to da się pogodzić z bezpieczeństwem Niemiec i z ochroną przed 600 milionami marek podatków nowych! (Dok. nast.)

Z dzienników rosyjskich.

(O sytuacyi politycznej).

A r e s z t o w a n i a w S t r a s b u r g u i w prowincyach anektowanych przez Niemcy, zaznaczyła także prasa rosyjska. *Now. Wremia* powiada, że „aresztowania rzeczone usprawiedliwiają się wykrytemi stosunkami francuskiej ligi patryotycznej z mieszkańcami prowincyi niemieckiej. Ks. Bismark w odpowiedzi udzielonej jednemu z deputowanych obok nazwiska generała Boulanger wymienił nazwisko prezesa ligi Pawła Deroulède, t. j. dwu osób, które podtrzymują możliwość starcia się sąsiadów.

W ostatnich czasach stawiano sobie nieraz pytanie, jakiego pretekstu użyje ks. Bismark do wypowiedzenia wojny Francyi, zachowującej się tak taktownie i z taką godnością. Wszyscy pojmowali, że osoba Boulanger'a na stanowisku ministra wojny nie jest dostatecznym powodem do zerwania, niemniej, że niemożliwem jest kategoryczne zażądanie rozbrojenia Francyi. Ks. Bismark zbyt jest doświadczonym, żeby miał się posunąć do użycia środka tak nierozważnego. Ale francuska liga patryotów to rzecz inna. Prokuratorya strasburska bardzo w porę wykryła stosunki ligi z poddanemi niemieckiemi. Dowiodą teraz, że liga dążyła do wywołania powstania pośród mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii i niepokojenia rządu cesarza Wilhelma. Od tych rewelacyj do żądania rozpędzenia ligi i „ukrócenia" zabiegów p. Deroulèda pozostaje jeden krok tylko. Pretekst więc wynaleziony a nadto bardzo zręczny, bo rząd francuski bez względu na to, z kogo składać się będzie, nie będzie mógł zadośćuczynić wymaganiom ks. Bismarka bez obawy o wywołanie u siebie przewrotu rewolucyjnego.

Co potem nastąpi, przewidzieć łatwo. Winę całą zwalą na Francyę. Ks. Bismark przygotował się już do tego fortelu, gdy nazwisko Deroulèda umieścił obok nazwiska ministra wojny. Zjawią się zaraz oświadczenia, że Deroulède jest podstawionym agentem ministra i posypią się następnie już otwarte oświadczenia berlińskiej kancelaryi dyplomatycznej o tem, że pokój może być utrzymanym tylko pod warunkiem dymisyonowania generała Boulanger'a.

Nie możemy zgodzić się z tymi co twierdzą, że wszystko to jest tylko agitacyą wyborczą, oraz odpowiedzią tym opozycyonistom, którzy powołując się na zachowanie się Francyi twierdzą, że nie masz powodu do zerwania pomiędzy Niemcami a Francyą.

Wypadki, kończy *Now. Wremia*, zaczynają się rozwijać z groźną szybkością. Należy się przygotowywać do wszelkich ewentualności i uzbroić w dobrą dozę zimnej krwi, która dopomogłaby nam utrzymać się na stanowisku, zajętem przez Rosyę od jesieni roku ubiegłego".

St. Petersb. Wied. rozprawiają także na ten temat. „Kanclerz, wszechmocny kanclerz znowu przemówił, pisze dziennik p. Awsiejenki. Znalazł się deputowany, który nie poprzestając na oświadczeniach Fergussona i Bleichredera zdecydował się zapytać ks. Bismarka o to, czy będzie, czy też nie będzie wojny. Nie wiem, była odpowiedź księcia. I książe powiedział prawdę. Aż do zwołania nowego parlamentu, książę będzie się wahał. Tymczasem posunął otwartość tak daleko, że wskazał sferę, w której znajdzie pretekst do *casus belli*, w razie gdyby wpływ Windthorsta okazał się silniejszym od wpływów Leona XIII. „Spojrz pan na Francyę, rzekł książe, tam baraki, Boulanger i Deroulède", a więc Francya grozi wojną. Oświadczenie to jest bardzo ważnem w interesie pokoju. Jeżeli Francya chce pokoju, to powinni użyć baraków do celów jeszcze bardziej pokojowych, winni posłać Boulanger'a do Tonkinu, usunąć Deroulèda z rezerwy, a pokój będzie zapewniony. Niestety, niepodobna brać na seryo tych nawoływań, skierowanych do sąsiada. Jeżeli nowy parlament nie będzie pokornym sługą księcia Bismarka, to nawet rozstrzelanie Boulangera nie zapewni pokoju. Miejmy wszakże nadzieję, że nic podobnego nie zajdzie. Odpowiednich środków użyto. W razie uporu centrum, donoszą depesze, papież posunie się do kroku ostatecznego. W takich warunkach nie może ulegać wątpliwości, że deputowani przyszłego parlamentu będą bardziej jakobinami, niż sam Jacobini i nie zawiodą nadziei pokładanych przez ks. Bismarka i jego nowego sprzymierzeńca Leona XIII". „Nader ważne odkrycie uczyniły *Berl. Pol. Nachrichten*, piszą dalej *St. Petersb. Wied.* Oto dowiedziały się z pewnych źródeł, że stosunki Niemiec do Rosyi są jak najlepsze, i że jeżeli istnieje jakiekolwiek wrogie usposobienie, to zawdzięczać je należy jakiejś „partyi panslawistycznej", która kompromituje pono Rosyę nietylko w sferze polityki zagranicznej, ale i finansowej przez lekceważenie międzynarodowych zobowiązań Rosyi. Nic nie wiemy o istnieniu takiego stronnictwa, ale jeżeli i finansowe międzynarodowe zobowiązania Rosyi polegać mają na zupełnem poddaństwie naszego systemu finansowego interesom Niemiec, to stronnictwo rzeczone oddaje Rosyi usługę, przez przeszkadzanie jej w wywiązywaniu się z tych nieprawdopodobnych zobowiązań. Co się zaś tyczy, czytamy w zakoń-

FUNDACYA MOJEJ BABKI.

OPOWIADANIE

Z PAPIEROW FAMILIJNYCH WYJĘTE

przez

Jana Zacharyasiewicza.

4

(Ciąg dalszy.)

Przy obiedzie na pierwszem miejscu zasiadł gość najznakomitszy. Był to człowiek niskiego wzrostu z brzuchem śpiczastym. Twarz miał bez wąsów, tylko po bokach miał krótkie bakenbarty. Na małym nosie siedziały złote okulary, które ustawicznie poprawiał. Ubrany był we frak ciemnego koloru z kołnierzem złotem haftowanym. Był to tak zwany c. k. *kreishauptmann*, a po polsku nazywano go „starostą."

Gdy mi o tem powiedziano spojrzałem ciekawie na tę figurę. Nie była ona bynajmniej podobną do przodków moich, wiszących na ścianie, z których trzech — było także starostami…

Spostrzegł to zdziwienie moje imci pan starosta, kiwnął na mnie i coś po niemiecku przemówił. Nie umiałem jeszcze tego języka. Wyręczył mnie w odpowiedzi mój ojczym. Poczem ozwał się starosta po czesku, mówiąc, abym się prędko nauczył po niemiecku, a on mnie zrobi *konceptspraktykantem*.

Nie bardzo podobała mi się ta obiecanka, dla tego zapewne nie nauczyłem się nigdy dobrze po niemiecku.

Przy staroście siedział generał jakiś, za nim rotmistrz od dragonów i jeszcze kilku oficerów. Z drugiej strony siedzieli komisarze rządowi i inni urzędnicy powiatu. Byli to sami Niemcy z Czech, Morawii i Śląska, którzy w braku krajowego języka posługiwali się innem słowiańskiem narzeczem w sprawach z mieszkańcami. W domu naszym mówili wszyscy po niemiecku, bo ojciec i matka już nieco władali tym językiem. Byliśmy więc, jak to mówią, na niemieckiem kazaniu. Z sąsiadów, którzy ojca często nawiedzali, mało kto przyjechał.

Takie zebrania często się powtarzały. Żaden urzędnik cesarski, wysłany na jakąś sprawę, nie minął naszego dworu. Ojczym już w progu witał go po niemiecku, sadzał do stołu i stawiał przed nim butelki z winem. Niemiec jadł i pił za trzech, a często nawet wygrywał w karty.

Opiekun nasz, który coraz rzadziej przyjeżdżał, wyrzucał nieraz matce, że taka konfraternia z niemieckimi przybyszami ubliża szlacheckiemu dworowi, który nie powinien zapominać, w jakich warunkach dzisiaj się znajduje. Matka przyznawała słuszność opiekunowi, ale ojczyma tem tłómaczyła, że stosunki takie potrzebne są dla spraw różnych i wypływają ze stanowiska zajętego przez pana Alberta.

Ojczym nasz miał swój własny mająteczek, który był w dzierżawie, jak utrzymywał. Zdaje się jednak, że siedział na nim wierzyciel za długi. Nigdy tam nie pojechał, a nawet w końcu powiedział, że go sprzedać zamyśla, a uzyskane pieniądze włożyć w majątek nasz ojczysty.

Na drugi rok widzieliśmy już skutki tego postanowienia. Domu rodzinnego nie poznaliśmy wcale. Strzechy słomianej nie było, a natomiast błyszczała wieżyczka blachą pokryta. Oficyna z kuchnią zniknęła, a natomiast wdzięczył się z po za drzew elegancki pawilonik z pokojami dla gości. Stary sad zniknął do szczętu, a tylko niskie jakieś krzewy zagraniczne, symetrycznie porozrzucane, wskazywały jego miejsce.

Znowu zjeżdżali się goście ci sami, lub rangą urzędową im podobni, co pierwszego roku, jedli i pili, dopóki tylko na nogach utrzymać się mogli. Wszyscy rozmawiali po niemiecku.

Trzeciego roku do powyższych gości przyłączyło się jeszcze kilku Prusaków, których ojciec, będąc w Berlinie, w gościnę do siebie zaprosił. Dwóch było baronów, którzy w wojsku pruskiem służyli, a trzeci był Meklemburczyk, który miał zamek starożytny. Dla takich gości pieczono i smażono nieustannie, a wino lało się jak woda. Wychwalali oni gościnność polską, a zacnemu gospodarzowi obiecywali u dworów swoich wyjednać tytuły i ordery. Tymczasem *anticipando* nazywali go „grafem". Imci pan Albert kraśniał na twarzy na takie delicye.

Przy jednej z tych uczt wesołych zauważył któryś z gości, dla czego tutejsza kaplica nosi nazwę pod wezwaniem *Przemienienia Pańskiego?* Jeżeli mieszkańcom dworu tak dobrze się powodzi, jeżeli radość i wesele gości ustawicznie na ich twarzach, dla czegóż prosić Boga, aby się to *przemieniło?…* Dla czegóż zamiast być Bogu wdzięcznym za to, co dał, prosić go, aby napowrót odebrał? Jest to niepotrzebna tentacya Boga, który mógłby za to srogo ukarać….

Matka odpowiedziała na to, że kaplica jest fundowana przez matkę nieboszczyka męża z takim tytułem kościelnym. Na to odpowiedział jakiś wesoły c. k. komisarz, że tytuły te zmienić można, byle tylko do rządu podanie zrobić. Dowcipny komisarz otrzymał od towarzysza odpowiedź, że właściciel ma prawo nazwać kaplicę, jak mu się podoba. Ojczym nasz był także tego zdania i uznał kościelny tytuł kaplicy za niewłaściwy. Był on tego zdania, że gdy we dworze wszystkim dobrze się dzieje, nie trzeba modlić się do *Przemienienia….*

I tak przy kieliszku węgrzyna zaczęto wymyślać coraz nowe tytuły dla świątyni Bożej. Jedni byli za nazwą [Św.] Michała, [bo c. k. starosta i radca dworu tak się nazywał, inni chcieli wezwania Św. Józefa na cześć cesarza, a Meklemburczyk był za patronem króla Fryderyka, który tak wielkie dobrodziejstwo wyrządził Rzeczypospolitej Polskiej, zająwszy część jej ziemi łaskawie w posiadanie.

Długo toczyła się wesoła sprzeczka o nazwę świątyni, aż wreszcie stanęło na tem, aby żadnemu świętemu nie ubliżyć i świątynię „Wszystkim Świętym" poświęcić.

Matka oponowała temu, ale ojczym umiał ją przekonać, ile razy tego potrzeba było. Wyznał z uśmiechem, że takie godło świątyni bardzo mu się podoba, gdyż okazuje pewną oględność dyplomatyczną służenia w s z y s t k i m, a nie jednemu.

Tym sposobem zmieniono nazwę początkową fundacyi naszej babki. Stary proboszcz, który kaplicę poświęcał, już nie żył, a nowy pleban nie przywiązywał wielkiej wagi do zmiany. Wkrótce zniknął stary napis na froncie kościoła, a natomiast umieszczono nowy: *Wszystkim Świętym.*

Lud wiejski nie zwrócił na to uwagi, ale sąsiedzi, którzy przy pogrzebie nieboszczyka ojca i dobyli, tworzyli z tego powodu różne żarty i dowcipy na naszego ojczyma….

I zdawało się, że *Wszyscy Święci* sumiennie czuwali nad dworem, czy raczej „pałacem", jak teraz nazywano nasz dom rodzinny, bo zawsze było w nim gwarno i wesoło. Rodzice na każdą zimę wyjeżdżali za granicę i tak znakomite zawiązali tam stosunki, że wszyscy sąsiedzi w obec nich zupełnie zginęli.

Tymczasem dorosły moje siostry i mnie także zaczął się wąs pod nosem sypać.

Matka brała je teraz z sobą na różne wycieczki w kraju i za granicę, czyli, jak mówią, w świat wprowadzała. Ojczym mówił nieraz o tem, że wynajdzie dla nich świetne partye.

Ja tymczasem zacząłem uczyć się na wsi gospodarować.

V.

Pewnego dnia otrzymał rządca od matki rozkaz, aby wszystko zboże sprzedać i pieniądze do Wiednia przysłać. Do tego listu dołączony był dla mnie bilecik abym na wesele moich sióstr przyjechał. Pieniądze na podróż miałem wziąć od arendarza.

Ucieszyło mnie to i za dziesięć dni byłem już w Wiedniu.

Otoczenie w jakiem matkę tutaj zastałem, sprawiło na mnie przykre wrażenie. Były to jakieś *hofdamy*, *hofratowe* i inne niemieckie grafiny, dziwolągi. Niemcy w perukach, zasuszeni jak mumie, podrygiwali suchemi nogami w pończochach, aż mi się śmiać chciało. Mówiono po niemiecku lub po francusku. Ojczym z jakąś wstążeczką na klapie fraka, kłaniał się wszystkim i tańcował koło nich. Aż się rumienił z wielkiego szczęścia, że im daje jeść i pić za polskie pieniądze.

Matka wśród tego towarzystwa wyglądała zmęczona, i znacznie się postarzała. Znikł z jej twarzy ów anielski uśmiech, z jakim dawniej za życia nieboszczyka ojca na nas patrzała. Niewymowny jakiś smutek ściskał moje serce.

Wkrótce poznałem moich przyszłych szwagrów. Jednym był niemiecki baron, właściciel zamku gdzieś nad Dunajem, który tymczasowo piastował rangę kapitana w wojsku cesarskiem. Drugi był Prusakiem i tytułował się także baronem, posiadającym jakieś dobra nad morzem Baltyckiem.

Siostry były rozpromienione i szczęśliwe nad miarę. Mówiły wiele o balach dworskich, na które wprowadzić je mają przyszli mężowie.

(D. c. n.)

czeniu, wywoływanego w ten sposób wrogiego usposobienia, to widocznie nie jest ono wcale groźnej natury, jeżeli nie staje na przeszkodzie ku utrzymaniu jak najlepszych stosunków".

Obecne dziennikarstwo bułgarskie.

(Dalszy ciąg.)

Autor należy do tych niespokojnych ludzi. Wyszedł na miasto, przeciąga obok oświetlonych okien kamienic i zatrzymuje się przed jednym domem, skąd gwar i śmiech rozbrzmiewa donośnie wśród nocnej ciszy. To pomieszkanie naszej gwiazdy politycznej. „Jakie gwiazdy uzupełniają całą plejadę?... Na prezesowskiem miejscu siedzi niskiego wzrostu, barczysty mężczyzna, rzadko porastające włosy na jego głowie zaczesane w górę, czarne oczy na poły przymknięte, lekki uśmiech od czasu do czasu podnosi lubieżne usta i odsłania rząd białych zębów." Wśród ożywionej rozmowy, powstałej między osobami, będącemi w komnacie, gdy jeden z biesiadników namiętnie zaczął mówić o politycznych przestępcach, dały się słyszeć okrzyki pochwał. „Jeno siedzący na krześle prezesowskiem poruszył się z miejsca, na twarzy zarysowała się walka wewnętrzna, z pół otwartych ust przesunęło się kilka słów, poczem cisnął piorunujące wejrzenie na mówiącego, włożył ręce w kieszenie i pozostał nieruchomym, niemym; zapadł w marzenia: szeroki, równy gościniec przed nim, oczyszczony z przeszkód, stał się mu jedynym władcą, słowo jego — to zakon, to ustawa wszyscy *unisono* pieją mu hymny pochwalne"... itd.

W portrecie tym widziano pierwszego Regenta Stambułowa, a obok niego wybitniejsze osobistości, naszkicowane lekko, a plastycznie, nie trudne do poznania, a miękko, delikatnie, z zaledwo dostrzegalną szczyptą mimowolnej ironii, która nikogo nie obraża, a przyczynia się do ożywienia opisu.

W felietonie (*podlistniku*) „Dwie zasady", mniej barwy poetyckiej, a więcej realizmu, humoru życia, więcej ironii, zaprawionej dowcipem. Walki zasad od początku świata istnieją. Kain i Abel, Aryman i Ormuzd, krzyż i półksiężyc, Luter i Ignacy Lojola, Gwelfy i Gibeliny, wreszcie tacy antagoniści, jak Horacyusze i Kuracyusze, Hannibal i Scypio, Musa Kesedżyja i Morko Kralewicz — to przedstawiciele wielkich idei, zasad lub interesów, wstrząsających ludzkością lub narodami. — Dziś czasy się zmieniły i występują dwie nowe zasady, dwa sztandary: pułkownik Kesiakow, budujący *hotel* w Sofii, i pułkownik baron Korwin, zakładający w tejże Sofii *Klub-Union*, pierwszy antagonista księcia Aleksandra, drugi — jego przyjaciel. Na tle tego antagonizmu felietonista zarysowuje portrety obu chorążych i walkę między nimi homeryczną. Rysunek z werwą i humorem niewinnym dokonany.

Podnoszę te felietony, bo mimo barwy politycznej i naginania twórczości autorskiej do wymogów programu stronnictwa, nie pozbawione są one wartości literackiej, przez co i wartość wyższą nadawały dziennikowi, wyróżniając go od wszystkich innych dzienników.

Około tych trzech organów krążyły jak satelity wszystkie inne bliżej lub dalej, z większą lub mniejszą siłą atrakcyjną, świadomie lub nieświadomie.

Pierwsze miejsce w tej kategoryi zajmuje *Swoboda* (*La Liberté*), założona w Sofii na kilkanaście dni przed otwarciem wielkiego narodnego Sobranja w Tyrnowie [1]. Organ to Naczewicza, ministra spraw zewnętrznych, redagowany przez Kirowa w połowie po bułgarsku, w połowie po francusku, przeznaczony więc dla europejskiej publiczności i mający bronić interesów Bułgaryi przed Europą. Z tego wychodząc założenia i zgodnie z charakterem dyplomatycznym inspirującego go ministra, organ ten dość oględnie i grzecznie występował w pierwszych numerach, ale już w trzecim czy czwartym wypadł z równowagi i zaczął zbliżać się do tonu *Niezawisime Błgaryi*, że zaś ta ostatnia, jako jaskrawsza w tym tonie, przypadała bardziej do gustu stronników, dominowała przeto tą jaskrawością. *Swoboda* jednak miała tę przewagę, że podawała z pierwszej ręki wszelkie przeznaczone do publikacyi dokumenta dyplomatyczne z kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych, tworząc *pendant* do komunikatów *Swietliny*, która znów najwcześniej podawała dokumenta, pochodzące z kancelaryi agencyi rosyjskiej.

Sławianin ruszczucki wiernie — jak zwykle — sekundował rządowi i partyi rządowej, a stał się bardziej głośnym i wziętym przez zamieszczenie „listów otwartych" Z. Stojanowa do generała Kaulbarsa.

Swietlina przed przewrotem miała w południowej Bułgaryi (w Płowdiwie) organa, będące jej echem i powtórzeniem, identyfikujące się z nią zupełnie. Były to dzienniki stronnictwa dyrektorystów (jak *Prawda*, *Sojedinienje* byłych dyrektorów z czasów rumelijskich), którzy się byli podporządkowali w zupełności polityce Cankowa. Teraz barwę analogiczną przyjęły na siebie dwa dzienniki w Sofii: dawniejszy *Napred* i nowo założony *Sofijska samouprawa* i *Golama Błgarja*, z tą różnicą, że oba one są niezawisłe od Cankowa i jego partyi i wydawane przez ludzi, stojących zdala od walki stronnictw, a jednak kierunkiem swojej polityki, naganą rządów Regencyi i Radosławowa, tudzież pragnieniem przywrócenia dobrych stosunków z Rosyą, przychylają się do cankowistów.

(Dok. nast.).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 21 lutego.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożyła komisya budżetowa swoje sprawozdanie o wniosku rządowym, odnoszącym się do sprawienia rynsztunku dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia, komisya legitymacyjna o wyborze posła z Izby handlowej w Tryeście, a komisya o nietykalności poselskiej sprawozdanie o zezwoleniu na ściganie sądowe p. Pattaja, oskarżonego o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu honoru.

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego, mianowicie do rozprawy szczegółowej nad §. 3 ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Wniosek p. Baernreithera, zmieniający zasadniczo brzmienie tego paragrafu, został poparty.

Pierwszym mowcą, który z kolei przyszedł do głosu, jest p. Kaizl. Ten polemizując z wywodami p. Baernreithera dowodzi, że skuteczne zabezpieczenie robotników rolnych i leśnych tylko wtedy jest możliwe, jeżeli się uwzględni właściwości różnych krajów. Dlatego konstytucya przekazuje sejmom krajowym ułożenie ustawy o tym dziale zabezpieczeń W końcu stawia następującą poprawkę do §. 3: Zabezpieczenie robotników i oficyalistów gospodarskich będzie uregulowane osobnemi ustawami krajowemi.

Po tym mowcy przemawiał komisarz rządowy, radca Steinbach, aby wykazać, dlaczego rząd we wniosku swoim uwzględniał nie tylko poszczególne kraje, ale i części krajów i dlaczego organizowanie ubezpieczenia oddawał rządowi centr. i rządom krajowym w porozumieniu z wydziałami krajowemi, a nie sejmom, gdyż twierdzi, że ta część legislatywy należy do Rady państwa W dalszej części swej mowy polemizuje z wszystkimi wnioskami i poprawkami, aby uratować pierwotne brzmienie wniosku rządowego.

Po przemówieniu Kronawettera zamknięto rozprawę. Dlatego przemawiali tylko obaj sprawozdawcy, mianowicie sprawozdawca mniejszości komisyi p. Baernreither i większości p. Biliński. Ten ostatni dowodził szczególnie wbrew wywodom komisarza rządowego, iż ubezpieczenie robotników gospodarskich należy bez wątpienia do kompetencyi sejmów krajowych.

Z długiej tej rozprawy okazało się ostatecznie, iż referent większości zgadza się z wnioskiem reprezentanta mniejszości wraz z poprawką p. Kaizla, na co też w głosowaniu Izba zezwoliła.

Podług tego brzmi § 3: „Zabezpieczenie robotników i oficyalistów rolnych i leśnych na wypadek choroby będzie uregulowane osobnemi ustawami krajowemi. Dopóki to uregulowanie nie nastąpi, dopóty nie wchodzi w życie obowiązek ubezpieczania robotników, oznaczony w § 1, a przedsiębiorca powinien bezzwłocznie starać się o pielęgnowanie i lekarską opiekę każdego robotnika i oficyalisty, który doznał skaleczenia przy robocie, podpadającej pod ubezpieczenie Koszta pielęgnowania aż do czterech tygodni, od chwili wypadku licząc, ma ponosić przedsiębiorca z własnej kieszeni".

Następne paragrafy 4 i 5 przyjęto bez rozpraw. Paragrafy te przyznają władzy politycznej pierwszej instancyi prawo zwalniania niektórych osób od obowiązku zabezpieczania, oraz prawo wciągania tantiem i ordynaryj na poczet pensyj lub zarobku.

Po uchwaleniu tych paragrafów przerwał przewodniczący dalsze narady nad tą ustawą.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Stingl uwiadomił listownie, iż złożył mandat, a poseł Fürnkranz z towarzyszami interpelował prezydenta ministrów o zakaz zgromadzenia w Linzu.

Najbliższe posiedzenie naznaczone na czwartek z następującym porządkiem dziennym: Wybór jednego członka do delegacyi w miejsce hr. Deyma, który został powołany do Izby panów; sprawozdanie komisyi budżetowej o kredytach dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia; — sprawozdanie o wyborze p. Stalitza; — wreszcie ciąg dalszy rezprawy dzisiejszej.

[1]) W formacie *Gazety Warszawskiej* i wychodząca, jak wszystkie prawie dzienniki bułgarskie, dwa razy na tydzień.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lutego.

Warszawski *Kuryer Codzienny* donosi, że wskutek umowy, zawartej między Rosyą a Austryą „poddani obu państw, nie posiadający środków utrzymania, lub oddający się włóczęgostwu, albo nie mający paszportów, jak to już donosiliśmy, mają być wysyłani do ich ojczyzny, albo po skomunikowaniu się uprzedniem naczelników właściwych powiatów, albo nawet bez tegoż. Obecnie dodać jeszcze należy następujące szczegóły, dotyczące wydalania osób, należących do powyższej kategoryi. Po uprzedniem skomunikowaniu się będą wysyłani poddani austryaccy z gubernij: piotrkowskiej, kieleckiej, radomskiej, lubelskiej, wołyńskiej, podolskiej i bessarabskiej, — oraz poddani rosyjscy z Galicyi i Bukowiny, pochodzący z rzeczonych gubernij. — Bez uprzedniego porozumienia się będzie można wydalać poddanych rosyjskich i austryackich, posiadających dowody legitymacyjne, których termin upłynął przed rokiem. — Wydawanie wszakże poddanych takich kategoryj będzie uskuteczniane tylko w komorach: Granica, Sandomierz, Tomaszów Lubelski, Radziwiłłów, Wołoczyska, Husiatyn i Nowosielec. Z Austryi wydawanie poddanych rosyjskich będzie następowało w Szczakowej, Brodach, Podwołoczyskach, Nadbrzeziu, Bełzie, Husiatynie i Nowosielcach. Obie strony zobowiązały się przyjmować nawet takich, którzy poddaństwo utracili. Umowa zawiera się na lat dwa, a ma obowiązywać i nadal, jeżeli która ze stron jej nie wymówi".

Dziwimy się, jak rząd austryacko-węgierski mógł zawrzeć podobną umowę z rządem, znanym tak bardzo z nieludzkiego postępowania i z politycznych prześladowań! Umowa taka otwiera na oścież wrota nadużyciom i ściganiu ludzi niewinnych. Ludzie najporządniejsi, których absolutnie pod kategoryę włóczęgów podciągać nie można, padną ofiarą tej umowy — bo nie mają odnowionych paszportów.

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: „Na kolonizacyę niemiecką mają być — jak nam z wiarygodnego źródła donoszą — Naramowice sprzedane! Bolesna ta wiadomość utrzymuje się tu z taką stanowczością, że zamilczeć nam o niej niepodobna. Cieszyłoby nas, gdyby jej z kompetentnego źródła zaprzeczono. — Naramowice leżą w powiecie poznańskim, mają 687.05 hekt. obszaru i należą do p. Jadwigi Szczaniec kiej z Grabowskich."

Danz. Ztg. donosi, że nadeszło do Gdańska rozporządzenie ministeryalne, na mocy którego cofnięte zostały nakazy banicyjne dla kilkunastu większych kupców, pochodzących z Rosyi i Galicyi, których „pozostanie w kraju było dla naszego handlu bardzo pożądanem." Kupcom tym pozwolono nadal w kraju pozostać.

Parę dni upłynie jeszcze, zanim dowiemy się o wyniku wyborów w całem cesarstwie niemieckiem. Teraz już można przewidzieć, że w wielu okręgach okaże się potrzeba ściślejszego wyboru. Policya niemiecka rozwinęła wszędzie podwójną czynność. W niedzielę rozwiązano w Berlinie przedwyborcze zgromadzenie stronnictwa wolnomyślnego; policya kazała zgromadzonym rozejść się w chwili, gdy Richter zaczął mówić o przewrotnej agitacyi ze strony zwolenników rządu. Uczestnicy zgromadzenia rozeszli się wśród grzmiących okrzyków na cześć Richtera. W dwóch okręgach berlińskich, gdzie socyaliści liczą na niezawodne zwycięstwo, nie czynią wolnomyślni żadnych zabiegów, ażeby nie doprowadzić do rozbicia opozycyjnych głosów. O usposobieniu, jakie wczoraj panowało w Berlinie, można się przekonać z następującego telegramu:

„Natłok przy urnach wyborczych ogromny. Zdaje się, że Berlin wybierze samych kandydatów opozycyjnych. Wczoraj przez cały dzień trwały zgromadzenia wyborcze, z których wiele władza rozwiązała. Dla Richtera i Virchowa urządzono szereg owacyj".

Powołani pod broń rezerwiści niemieccy zostali, po odbyciu ćwiczeń z nową bronią, rozpuszczeni do domów. Fakt ten przyczynił się niezmiernie do uspokojenia umysłów. W wielu sferach podejrzewano rząd niemiecki, że powołując rezerwistów, chciał przez to ułatwić sobie tylko mobilizacyą całej armii. Podejrzenie to okazało się nieuzasadnionem. Dzienniki francuskie, które już w sobotę otrzymały wiadomość o rozpuszczeniu rezerw, powitały ją z wielką radością. Nie mniejsza radość panuje z tego powodu w samych Niemczech.

O ile to rozporządzenie rządu niemieckiego ma niewątpliwie pokojową cechę, o tyle niepokojącemi mogą się wydawać tajemnicze pogłoski o zamierzonej akcyi Niemiec w celu nowego ugrupowania mocarstw w obec sprawy wschodniej. Zaledwie minęło wrażenie wywołane pogłoską, że ks. Bismark zażąda od Francyi ściślej neutralności na wypadek wojny na Wschodzie, gdy znowu rozeszła się z Londynu wieść, iż kanclerz niemiecki, chcąc pozyskać dla siebie Rosyę, stara się o zezwolenie mocarstw na obsadzenie Bułgaryi wojskiem rosyjskiem. Rząd niemiecki miał już poczynić odpowiednie kroki w Anglii i Włoszech; okupacya Bułgaryi nie ma zaś potrwać dłużej nad sześć tygodni. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że gdyby Niemcy, Anglia i Włochy pozwoliły Rosyi zająć Bułgaryę, Austro-Węgry prawdopodobnie nie sprzeciwiłyby się temu i uległyby woli potężnego sąsiada, ale w każdym razie samo pojawienie się wojsk rosyjskich na półwyspie Bałkańskim nie położyło by kresu dzisiejszym zawikłaniom, lecz stałoby się raczej powodem do nowych alarmów. Niektóre dzienniki przypuszczają zresztą, że wszystkie doniesienia o okupacyi Bułgaryi puszczono w świat jedynie dla nakłonienia regencyi do większej uległości względem Rosyi.

Tymczasem według ostatnich depesz z Konstantynopola, nader małą jest nadzieja, ażeby pośrednictwo Porty między Cankowem i deputacyą Bułgarską sprawiło pożądany skutek. Regencya posunęła się w ustępstwach do ostatecznych granic. Zgadza się ona na to, ażeby w miejsce dotychczasowych regentów powołano do rządów Stambułowa, Cankowa, dodawszy im do pomocy trzecią, zupełnie neutralną osobistość. Regencya zgadza się nadto na rozwiązanie sobrania, lecz jedynie pod tym warunkiem że przyszły rząd przedstawi nowemu sobraniu jako kandydata ks. Waldemara duńskiego, nie zaś ks. Leuchtenberskiego, lub Mingrelskiego. Również przystaje już rząd bułgarski na zamianowanie Rosyanina ministrem wojny, jeżeli będzie on podobnie jak inni ministrowie odpowiedzialny przed sobraniem; oswojono się już nawet z myślą dodania każdemu batalionowi po kilku oficerów rosyjskich, jako instruktorów. Wszystkie te ustępstwa nie zadowoliły Cankowa. Oświadczył on otwarcie, że warunki, pod któremi Bułgarya przyjmuje wolę Rosyi, są obelgą dla cara. Agent rządu bułgarskiego Vulkowicz zwrócił się do reprezentantów mocarstw z prośbą, ażeby starali się złagodzić wymagania Cankowa; odpowiedziano mu jednak, iż państwa europejskie nie mogą wchodzić w szczegóły układów i udzielono mu rady, ażeby bądź co bądź porozumiał się z Cankowem i Portą.

W Brukseli dojrzewa projekt zawarcia odpornego przymierza z Holandyą. Oba sąsiednie państwa mają pod tym względem tak jednakowe interesa, że trudno przypuścić, ażeby w Haadze nie przyjęto życzliwie propozycyi rządu belgijskiego. Głównym inicyatorem tego pomysłu jest sam Leopold II. Z tego też powodu ambasada w Haadze jest dziś w oczach dyplomatów belgijskich jednem z najważniejszych stanowisk. Zajmuje ją obecnie baron d'Austhan, posiadający zaufanie obu monarchów. O ważności tego stanowiska świadczy i to, że pierwszym sekretarzem poselstwa w Haadze zamianowano świeżo p. Salaing, który piastował dotychczas taką samą posadę w Berlinie. W zwykłych czasach uważanoby podobne przeniesienie za degradacyę dziś ma ono jednak zupełnie inne znaczenie.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokółu posiedzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 9 lutego 1887).

Rada uchwala wydać okólnik do Rad szkolnych okręgowych celem unormowania sprawy ustanawiania nauczycieli nadetatowych przy szkołach ludowych w myśl rezolucyi, uchwalonych przez Sejm krajowy. Rada nie uwzględnia przedstawienia gminy wyznaniowej izraelickiej w Rozwadowie co do obowiązku udzielania nauki religii w tamtejszej szkole ludowej w języku wykładowym polskim. — Rada uchwala wyłączyć z d. 1 września br. gminę i obszar w Kogutkowcach z zakresu szkolnego w Issypowcach i zorganizować w Kokutkowcach osobną szkołę etatową. — Rada uchwala przyłączyć gminę i obszar dworski w Kuchajowie do zakresu szkolnego w Zagórzu — Rada uchwala zaliczyć kwotę 3600 złr., pochodzącą z zapisu Teofili Englowej, do majątku szkoły w Błażejowie i przeznaczyć odsetki tej kwoty na pokrycie płacy nauczyciela. — Rada pozwala na użycie części gruntu szkolnego w Piotrkowicach pod budowę nowego budynku szkolnego. — Rada mianuje Edwarda Schirmera suplentem dla gimnazyum w Wadowicach. — Rada mianuje ks. Jana Kropińskiego zastępcą katechety dla gimnazyum w Wadowicach, a ks. dra Czesława Wądolnego pomocnikiem katechety dla gimnazyum św. Jacka w Krakowie. — Rada przyjmuje do wiadomości reskrypt ministeryalny, przenoszący dyrektora gimnazyum w Wadowicach w stały stan spoczynku i porucza tymczasowe kierownictwo tegoż gimnazyum prof. Mikołajowi Frączkiewiczowi. — Rada mianuje Aleksandra Furmankiewicza suplentem dla gimnazyum w Tarnowie. — Rada zatwierdza wybór Stanisława Dobrowolskiego na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady szk. okr. w Gorlicach i mianuje członkiem tej Rady nauczyciela kierującego Józefa Chmiela. — Rada przyjmuje do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora p. Olszewskiego z wizytacyi seminaryów nauczycielskich w Krakowie i Rzeszowie, tudzież niektórych szkół ludowych. — Rada przyjmuje do wiadomości pismo tutejszego konsystorza arcybiskupiego obrz. łac. w sprawie nauki religii i praktyk religijnych młodzieży, uczęszczającej na kursa dopełniające, tudzież postanawia wydać do Rad szk. okr. odpowiednie pouczenie i zawiadomić o niem wszystkie konsystorze biskupie. — Rada mianuje Emila Kordasiewicza suplentem dla szkoły realnej w Stanisławowie. — Rada mianuje Wilhelma Bruchnalskiego zastępcą nauczyciela dla gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. — Rada mianuje Karola Falkiewicza zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w tarnopolskiem seminaryum nauczycielskiem.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 20 lutego).

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyalny odczytuje nadesłane do Rady pisma: między innemi prezes Akademii Umiejętności dr. Majer prosi o wybranie jednego lub dwóch delegatów na Zjazd hygieniczny międzynarodowy, w Wiedniu odbyć się mający, którzy również wzięliby udział w obradach celem zawiązania oddziału komitetu krajowego dla spraw higienicznych i demograficznych w Krakowie. Pismo to przekazano komisyi sanitarnej z poleceniem wyboru delegatów. R m. dr. Pieniążek zawiadamia o wystąpieniu swojem z sekcyi gospodarczej Rady miasta i oznajmia chęć wstąpienia do sekcyi III. Rada w głosowaniu przychyla się do tego żądania.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego r m. dr. Rosenblat powołując się na wniosek swój, na jednem z poprzednich posiedzeń wniesiony, w sprawie nie dającej śladów życia komisyi archiwalnej Rady, i jako sprawę naglącą, wywołaną śmiercią archiwisty ś. p. Żebrawskiego wnosi: Rada miasta uchwali: 1) Zaprosić na członka komisyi archiwalnej dra Bolesława Ulanowskiego, docenta Uniwersytetu. 2) Uzupełnić też komisyę jednym członkiem Rady miejskiej, w miejsce ś. p dr. Zatorskiego wybrać się mającym, na którego przedstawiam dra Kasparka. 3) Tak uzupełnionej komisyi archiwalnej polecić, aby w porozumieniu z sekcyą III. i prezydentem miasta poczyniła potrzebne kroki w celu najspieszniejszego odebrania ksiąg do archiwum miejskiego należących, z Sądu krajowego w Krakowie, gdzie dotąd przy urzędzie hipotecznym się znajdują, — ażeby następnie księgi te wcieliła do archiwum miejskiego i przyspieszyła ostateczne uporządkowanie tegoż archiwum. Wnioskodawca zwraca uwagę Rady iż w rzędzie akt są cenne dokumenty cechowe z XV wieku, które odebrać jest rzeczą pożądaną. Rada wniosek w pełnem brzmieniu uchwala.

R. m. Rzewuski zapytuje prezydenta, czy prawdą jest, iż prezydyum otrzymało pismo z ministeryum z zawiadomieniem, iż plac projektowany na urządzenie wystawy przemysłowej nie będzie mógł być na ten cel użyty?

Prezydent oświadcza iż dopiero onegdaj otrzymał pismo od dyrekcyi inżynieryi wojskowej, iż rzeczywiście na teraz nie może ona dać zezwolenia na użycie owego placu pod wystawę.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi skarbowej r. m. Mendelsburg wnosi:

Rada miasta uchwali: 1) Udziela się komitetowi wystawy krajowej w Krakowie subwencyę w kwocie 10.000 złr 2) Wymieniona suma ma być wypłaconą z funduszu pożyczkowego, zwrot zaś jej temuż funduszowi nastąpi z funduszu miejskiego w czterech równych ratach rocznych po 2500 złr. 3) Udziela się komitetowi wystawy gwarancyę w razie niedoboru w wysokości 10000 złr w. a.

Nad tak postawionym wnioskiem wywiązuje się niezwykle długa i ożywiona dyskusya. R. m. Birnbaum dowodzi, iż stylizacya ostatniego punktu wniosku nie odpowiada zasadzie, iż komitet wystawy powinien się starać sam o fundusz gwarancyjny, do którego gmina do oznaczonej kwoty tylko przyłączyćby się mogła. Nie chce mowca, aby kapitał gminy był zamieszczony *primo loco* na pokrycie niedoboru, lecz aby był w razie potrzeby użyty w równym stosunku z innemi. Stawia poprawkę, która brzmi: Rada przystępuje do funduszu gwarancyjnego przez komitet wystawy stworzyć się mającego z kwotą ustosunkowaną do wysokości 10.000 złr.

R. m. Gwiazdomorski wobec odpowiedzi prezydenta na zapytanie r. m. Rzewuskiego sądzi, iż kwestya urządzenia wystawy została w zawieszeniu, dlatego stawia wniosek: odracza się sprawę subwencyi na tak długo, póki komitet wystawy nie odbierze zapewnienia od komendy wojskowej, że grunt potrzebny na wystawę odstąpionym zostanie.

R. m. Rzewuski w dłuższem przemówieniu zwraca uwagę na ogólne bardzo smutne i nie rokujące powodzenia wystawie, położenie tak w kraju, jak w Królestwie i Poznańskiem, — na niepewną, a chmurną sytuacyę polityczną, biedę powszechną, a nawet nędzę wśród rękodzielników. Sądzi, że urządzenie wystawy w tym roku nie jest na czasie, — z kas odbierają pieniądze, zarządzenia wojskowości budzą przestrach ogólny. Roztropność, zdaniem mowcy nakazuje sprawę wystawy odłożyć, gdyż nie należy ona do owych improwizowanych zjazdów, które się w Krakowie udawały, bo pociąga za sobą znaczne koszta i wielkie zachody. Kończy wnioskiem o przejście do porządku nad proponowaną przez sekcyę skarbową subwencyą.

R. m. Horowitz jest innego zdania; sądzi bowiem, iż obowiązkiem Rady jest wspierać komitet wystawy, który się zawiązał i który sam tylko decydować winien, czy wystawa odbyć się może i powinna. Do wniosku sekcyi stawia następującą poprawkę: „Udziela się komitetowi wystawy krajowej subwencyę w kwocie 10.000 złr. płatną w dwóch ratach; mianowicie: 5.000 bezzwłocznie, zaś dalsze 5.000 złr. w miesiącu czerwcu b. r.

R. m. Zoll popiera powyższy wniosek i solidaryzuje się z przemówieniem.

R. m. Jakubowski polemizuje z r. m. Rzewuskim. Wystawa nie jest paradą, mogącą się odbywać tylko tam, gdzie jest dobrobyt. Znajduje, że komitet nie jest mniej kompetentnym od p. Rzewuskiego, — jak również, iż to co p. R. powiedział, nie jest wyłącznym jego sekretem, lecz wie o tem wszystkiem i komitet, który się powstrzyma od urządzania wystawy, jeżeli tego zajdzie potrzeba, a pieniędzy nie roztrwoni, bo nie jest małoletnim. Żąda zaufania do komitetu, na które on zasługuje.

Na wniosek r. m. Gwiazdomorskiego odpowiada, iż wystawa będzie gdziekolwiek, chociażby nie na obecnie projektowanym placu. Przecież w Krakowie bardzo wiele jest placów i znajdzie się dziesięć innych, na których się wystawa odbyć może. Mowca godzi się z poprawką r. m. Horowitza.

Po zamknięciu ogólnej dyskusyi radca Rzewuski cofnął swój wniosek, zaś wniosek r. m. Gwiazdomorskiego upadł.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 22 lutego.

Komisya z Rady szkolnej krajowej, złożona z radców dra Teofila Gerstmana i insp. Olszewskiego, bawi w Krakowie od dni kilku w sprawach zamiejskiego okręgu szkolnego krakowskiego. Komisya czyni codzienne wycieczki do szkół w okolicznych gminach. Ze sposobności tej skorzystało kilku tutejszych obywateli, aby się użalić na szkołę ćwiczeń w tutejszem seminaryum nauczycielskiem męzkiem i prosić o usunięcie złego, oświadczając, że w przeciwnym razie będą musieli dzieci swe ze szkoły tej odebrać. Jak się dowiadujemy, powód do słusznych tych zażaleń został zaraz usunięty.

Loterya fantowa na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godzinie trzeciej popołudniu w sali redutowej.

Prezydent namiestnictwa p. Loebl dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Baron Pino, prezydent rządu krajowego na Bukowinie, wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Czerniowic.

Z Komitetu balu akademickiego. Na dochód balu akademickiego, który się odbył dnia 15 bm. nadesłali jeszcze WW. PP. J. Mg. rektor Stanisław hr Tarnowski 50 złr, dyr. Matejko 30, hr. Stefan Fredro 20, prof. dr. Obaliński, delegat hr. K. Borkowski, prof. dr. Straszewski, prof. dr. Kasparek, dr. Kohn po 12 złr., najprzew. ks. biskup Krasiński, prof. dr. Riedel, p. z Młockich Śląska, prof. dr. Creizenach, prof. dr. Krzymuski, radca Szymkiewicz ks. Helena Sanguszkówna, prof. dr. Maliszewski prof dr. Browicz, prof. dr. Bochenek po 10 złr, ks. Windischgraz, Czesław Kieszkowski, prof. dr. Rosenblatt po 15 złr., Henryk Feintuch 9 złr., doc. dr. Mars, dr. L. Borowski, doc. dr. Milewski, J. Jawornicki, M. Wasiutyński, Schreder, doc. dr. Goebel po 7 złr., hr. Geldern-Egmond, prof dr. Iskrzycki po 6 złr., Henryk Kieszkowski, podpułk. Miłkowski, A. Seifert, H. Czerny po 5 złr., razem wszystkich datków za karty honorowe 990 złr. i naddatków przy sprzedaży biletów 140 złr. Ogółem dochód z balu wynosił brutto 2245 złr.— rozchód 862 złr. pozostało tedy czystego 1383 złr. Za 67 kuponów odciętych od karnecików i zebranych w czasie balu wypłacił Komitet 67 złr. wskazanym Towarzystwom i zakładom.

Podając rezultat ten, jak na rok obecny nadzwyczaj świetny, do wiadomości ogółu, Komitet czuje się w obowiązku złożenia wszystkim, którzy łaskawymi datkami raczyli się przyczynić do pomnożenia funduszów Towarzystw, niosących pomoc niezamożnym kolegom — serdeczne podziękowanie.

Za Komitet:

Franciszek Michalik

Prezes Tow. wzajemnej pom. U. U. Jag.

Z karnawału. Piknik lekarzy urządzony wczoraj w sali Tow. Strzeleckiego wypadł doskonale. Przeszło 50 par używało tańców, które trwały do godziny 6 rano. Zabawa miała cechę towarzyską a wesołość panowała wszechwładnie.

W sali hotelu Saskiego odbyła się zabawa tańcująca, na której również liczne towarzystwo pod przewodnictwem p. Emeryka Mankowskiego, obywatela z Podola rosyjskiego, kończyło karnawał do godziny 8 rano.

Śluby. We Lwowie dziś rano w kościele OO. Bernardynów pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Stanisławem Błotnickim, redaktorem i wydawcą pisma *Ruch*, a panią Józefą z Heindrychów Izdebską.

W kościele Karmelitów na Piasku dziś pobłogosławiony został związek małżeński p Michała Gołębia, kasyera gal. zakładu kredytowego z panią Olgą z Wierzbickich Śniatyńską.

Zmarli. W Wiedniu zmarł feldmarszałek porucznik Franciszek Christl, ur. w 1816 roku w powiecie samborskim. Zmarły majątek swój, wynoszący około 40000 złr., zapisał wiedeńskim Towarzystwom dobroczynnym.

Niezwykłym ciosem dotknięty został jeden z mieszkańców Krakowa. W sobotę zmarła mu w jedenastym roku życia córeczka Zofia Bogdanowska —

w niedzielę zaś żona Rozalia z Niedzielskich, licząca zaledwie 32 lat. Pogrzeb obu, matki i córki, odbył się jednocześnie dziś po południu. Nieszczęśliwemu mężowi i ojcu pozostało jeszcze troje dzieci.

P. Jan Matula, radca budowniczy w Krakowie, otrzymał ces. rosyjski order św. Anny III. klasy.

Wskutek zasp śnieżnych pociągi kolejowe wczoraj i onegdaj spóźniały się. Największe spóźnienia są na linii kolei czerniowieckiej.

„Sokół“ lwowski święci dnia 25 b. m. dwudziestoletnią rocznicę swego istnienia. Wydział Towarzystwa postanowił uczcić ją choćby skromnym obchodem i w tym celu odbędzie się dnia tego publiczny wieczorek gimnastyczny w sali, później zaś wieczornica.

Zapiski policyjne. W policyi złożono pierścionek złoty z turkusem, znaleziony w sobotę w gmachu teatralnym i pięć kluczy na kółeczku, znalezione w niedzielę rano przy ul. Podzamcze.

Straż policyjna aresztowała Kadulskiego Stanisława z Lanckorony za sprzedawanie fałszywych biletów na redutę. Zabdyra Józefa ze Stryszowa za kradzież, Sladowskiego Jana z Krakowa za usiłowaną kradzież, Petrykowskiego Wincentego za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, — Grochala Jędrzeja z Krakowa za kradzież, Kotarbę Konstantego z Lanckorony, poszukiwanego za kradzież, — Kotrę Jana z Bochni za kradzież pieniędzy.

Z Nowego Targu otrzymaliśmy dwa pisma, spowodowane korespondencyą „z nad Dunajca“ w Nr. 38 *N. Reformy* zamieszczoną. Widocznie korespondent nasz trafił w bardzo dotkliwą stronę gospodarki powiatowej w Nowotarszczyźnie. Jedno z tych pism nie warte wzmianki — drugie, podpisane przez p. P. Krawczyńskiego, jako prezesa i A. Glossera, jako wiceprezesa tamtejszej Rady powiatowej, zawiera — pomijając nie należącą do rzeczy polemikę — następujące ustępy, które jako sprostowanie uważać można:

„Opisując skład wydziału powiatowego zdradza korespondent zupełną nieznajomość ustawy o reprezentacyi powiatowej, jeżeli może twierdzić, że jeden z członków wywierał największy wpływ na tok spraw nie wie bowiem, że w myśl § 46 ustawy o reprezentacyi powiatowej posiedzenia odbywają się kolegialnie i każdy z obecnych swój głos oddaje, a uchwała zapada większością głosów.

„Fakt jest, że prezes i zastępca ustąpili jeszcze przed przybyciem rady Wydziału krajowego, nieprawdą jednak jest, aby istniał ściślejszy Wydział, gdyż posiedzenia odbywały się zawsze ściśle według §§ 8 i 9 regulaminu dla Rady powiatowej, a powodzenie członków Wydziału nie zależało bynajmniej od odbytych posiedzeń i w żadnym związku z tem nie stało.

„Prawdą jest, że radca Wydziału krajowego badał tok spraw, poczem sekretarz z posady zrezygnował, jednak przybycia urzędnika rachunkowego nie spowodował rada Wydziału krajowego, lecz wydział powiatowy prosił sam o zesłanie tegoż w tym celu, aby uchylić w drodze łachowej możliwe nieodłączności w rachunkach przez kancelaryę prowadzonych, jeżeli jakie przez komisye rewizyjne nie wykryte były.“

Nie wątpimy, że korespondent nasz, o stosunkach tamtejszych dobrze poinformowany i najzupełniej wiarygodny, odpowie na te zarzuty. Co do nas musimy powiedzieć, że już od dawna wzywano nas, żebyśmy wystąpili przeciw nieszczęsnej gospodarce powiatowej w Nowym Targu — a powstrzymywaliśmy się od tego w nadziei, że może obejdzie się bez tego ostatecznego środka. Dłużej jednak czekać nie było można. Zresztą — wkrótce ta sprawa będzie przez Wydział krajowy załatwiona.

Z Ropczyc. (*Koresp. N. Ref.*) Znowu trzeba się żalić na opieszałe doręczanie listów w Krakowie. List oddany na pocztę w Ropczycach w niedzielę 11 bm. i nadeszły do Krakowa w nocy z niedzieli na poniedziałek, nie został doręczony ani przez poniedziałek, ani we wtorek do 10 rano, w którym to czasie adresat Kraków opuścił. Stąd powstały ogromne zawikłania i straty dla stron; — żalenie wniesiono do dyrekcyi poczt w Krakowie, winny zapewne pociągnięty zostanie do odpowiedzialności, ale któż wynagrodzi straty, powstałe z powodu takiego lekceważenia publiczności przez podrzędne organa pocztowe? (Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na brak sił w naszym urzędzie pocztowym Póki nie będą siły pomnożone skargi tego rodzaju powtarzać się muszą. Prosimy naszych szanownych Czytelników, aby fakta takie nam przesyłali, może się przecież coś wykołace. Przyp. Red.)

W Oświęcimie w sobotę na dochód straży ogn. ochot. odbyła się w kasynie zabawa tańcująca, na którą przybyli dziarscy tancerze z Kęt. Czysty dochód przyniósł 26 złr., za co wydział straży tak urządzającym jak i biorącym udział w zabawie składa podziękowanie.

Królowa włoska reporterką. Na ostatnim balu dworskim w Rzymie przedstawiono królowi kilku dziennikarzy, którzy przybyli na zabawę w charakterze sprawozdawców, — a gdy monarcha jednego z nich, pana Menusti, zapytał, jaka jest najtrudniejsza część jego dzisiejszego zadania, dziennikarz odparł: „referat o tualetach“. „To ja mam dla pana pomocnicę“, rzekł król z uśmiechem, wziął dziennikarza pod rękę, zaprowadził do królowej Małgorzaty i przedstawił jej go, mówiąc: „Możesz wyświadczyć dzisiaj prasie wielką przysługę, opisz kilka ze świetniejszych tualet“. Królowej propozycya ta przypadła snać do gustu, bo oświadczyła dziennikarzowi gotowość swoją; p. Menusti wyjął z kieszeni notatnik i niebawem monarchini dyktowała mu z przejęciem, odwołując się od czasu do czasu do zdania innych pań, gdy nie była pewną nazwy jakiej materyi lub nie umiała określić jakiej barwy Nakoniec skreśliła królowa Małgorzata swoją własną suknię i dodała: „Nie zapomnij pan o moich dziewięciu sznurach pereł, klejnoty interesują zawsze czytelniczki“.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała asystenta rachunkowego Piotra Langa oficyałem rachunkowym, a praktykantów rachunkowych Józefa Mrazka i Edwarda Uiberalla asystentami rachunkowymi, wreszcie asystenta rachunkowego Apolinarego Stańkiewicza oficyałem rachunkowym.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu obwodowego w Przemyslu Antoniemu Stupnickiemu posadę adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Złoczowie i zamianował praktykanta sądowego Romana Sosnowskiego, prowizorycznego auskultanta w Bośnii Jana Chodynieckiego, dalej praktykantów sądowych: Eugeniusza Jana Nazarkiewicza, Adolfa Janiszewskiego, Dyonizego Sochackiego, Emila Bilinkiewicza i Kryspiana Krasickiego, auskultantami sądowymi

Repertuar teatru krakowskiego.

W c z w a r t e k: Czwarte abonamentowe przedstawienie: „Paryżanin“, komedya w trzech aktach Edmunda Gondinetta — Pan Lubicz w roli tytułowej

W s o b o t ę: Na dochód Edmunda Rygiera, po raz pierwszy: „Larik“, tragedya w 5 aktach z motywów dziejowych przez Jana Gadomskiego, nagrodzona na konkursie warszawskim.

W nauce: „Lilla Weneda“ na benefis p Kałużyńskiej. „Nie wypada“ przez Wołowskiego i Kotarbińskiego na benefis pana Siemaszki. — „Francillon“ przez Dumasa na benefis pani Hoffman. — „Hrabina Sara“ Ohneta. — „Krawiec damski“ (*Tailleur pour Dames*) Meilhaca i „Pięć palców p Birouk“ (*Les cinq Doigts de Birouk*) Decouriella

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W konkursie ogłoszonym przez redakcyę *Biblioteki Warszawskiej* na „obraz historyi literatury polskiej w wieku XVII“ (nagroda tysiąc rubli, termin nadsyłania prac po dzień 1 marca 1889 r.) zamieszczone zostały obszerne motywa konkursu, któremi redakcya wskazuje ogólny widnokrąg tematu i cel naukowy, o którego osiągnięcie autorowie starać się powinni. Dzieło proponowane, dalekie od dążności rehabilitowania literatury XVII w., powinno przedstawić obraz żywy, mniej lub więcej sympatyczny, byle prawdziwy, z porównawczym rzutem oka na literaturę ościennych narodów europejskich. Zadaniem jego nie może być ani szczegółowa biografia autorów, ani chronologiczne zszeregowanie tytułów dzieł, lecz przedstawienie w dokładnym obrazie idei naukowych, tudzież form literackich, w których się ujawniało życie narodowe. Celowi temu posłużyć może rozpatrzenie archiwów i bibliotek tych państw, które bezustannie wojowały z nami w XVII w., zwrócenie szczególniejszej uwagi na szkołę i metodę edukacyjną w ogóle (szkoły akademickie, dysydenckie, zakonne, miejskie, klasztorne i parafialne), rozgłośny spór akademii krakowskiej z jezuitami, reakcya powszechna przeciw pogańskiej ideologii humanistów wieku poprzedniego, antagonizm autonomij prowincyonalnych, popłoch nieustających prawie wojen ościennych i wewnętrznych podsycanych wichrem podmuchów dysydenckich i oligarchicznych, przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy, nieprzejrzany las panegiryków okolicznościowych, mów pogrzebowych i sejmowych, oraz broszur polemicznych — oto w streszczeniu wytyczne punkta tła, na którem żądane dzieło ma być zarysowane. Motywa te podane w streszczeniu, zajmują w ogłoszeniu *Biblioteki* około 500 wierszy druku.

Pierwszeństwo do nagrody będzie mieć to dzieło, które prócz nowych rezultatów, odznaczać się będzie dokładnością zbadania najważniejszych faktów historyczno literackich, niemniej powagą i spokojem w ujęciu przedmiotu, tudzież doskonałością formy zewnętrznej czystością i poprawnością języka, tudzież dostępnością.

— *Ruchu* numer IV. zawiera: „Piekiełko“, powieść Michała Wołowskiego. — „Pożegnanie“, wiersz Henryka Kubińskiego. — Marya Konopnicka, studyum literackie. — Korespondencye *Ruchu*. — „Jad“, powieść Al. Kielanda. — Dramat muzyczny, przyczynek do filozofii piękna i sztuki przez Rajmunda Baczyńskiego. — Pogląd na obecny stan nauki o szczepieniu ochronnem chorób zakaźnych, podał dr. J Szpilman. — „Jak powstają pieśni ludowe?“, przez Iwana Franka. — „Królowa balu“, przez Melanię Parczewską. — „Attalea Princeps“, baśń W. Garszyna (przekład z rosyjskiego). — Z wystawy zjednoczonych Towarzystw sztuk pięknych we Lwowie. — „Porządny człowiek“ przez Ad. — Echa. — Ze świata muzycznego. — Kronika powszechna. — Rozwiązania. Zagadki. Zadanie szachowe. — Jako nagrody rozwiązania zagadek w numerze IV. przeznaczyła redakcya: Dzieła Ignacego Krasickiego, Zbiór nowelek konkursowych i powieść Wdowiszewskiego pt. „Cywilizator“.

— Pamiętniki ks. Aleksandra Battenberga mają być wkrótce ogłoszone drukiem. Początek będzie umieszczony już w zeszycie za miesiąc marzec bieżącego roku niemieckiego pisma *Deutschen Revue*. Zawierają one podobno wiele ciekawych, a nieznanych dotąd szczegółów z czasów panowania księcia w Bułgaryi.

— „Numa Roumestan“, dramat Daudeta, przerobiony przez niego z powieści pod tymże tytułem, odegrany został w paryskim teatrze Odeon, i zyskał pomimo niektórych wad swoich wielkie powodzenie. Krytyka francuska nader pochlebnie wyraża się o tej nowej przeróbce dramatycznej znakomitego powieściopisarza.

Dział ekonomiczny.

Towarz. kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie miało w roku ubiegłym obrotu kasowego w przychodzie i rozchodzie po 1,641.382 złr. (centy opuszczamy). Najważniejsze pozycye w przychodzie są: weksle zrealizowane w sumie 897.616 złr., wkładki na rachunek bieżący 342.404, weksle reeskontowane 331.443 i udziały członków 44.967 złr.; w rozchodzie zaś: weksle eskontowane 1 136.180 złr., — spłata reeskontu 275 326, zwrot wkładek na rachunek bieżący złr. 199.421.

W rachunku zysków i strat wynosił przychód 20.518 złr., rozchód zaś 15.632, w tem mieszczą się koszta administracyi właściwej, podatki rządowe (612·70), należytości skarbowe (140·17) itd. Czysty zysk wynosi zatem 4.883 złr.

Bilans dnia 31 grudnia przedstawiał w stanie czynnym i biernym po 262 834 złr.; w stanie czynnym weksle eskontowane wynosiły 238 564 złr., — w stanie biernym wkładki na rachunek bieżący złr. 142.420, reeskont weksli 56.117, fundusz rezerwowy 14.814, udziały członków 42 535 złr

Oferty na roboty naziemne pod kolej obwodową w Krakowie rozpisała właśnie kolej Północna obwieszczeniem, umieszczonem w *Wiener Zeitung* z dnia 20 b. m. Plany wszelkie i opisy złożone są w Wiedniu. Zgłaszanie się oznaczono najpóźniej do 7 marca br. Wadyum wynosi 3000 złr.

Pod kolej lokalną z Dębicy do Nadbrzezia ukończono wykupywanie gruntów; projekta szczegółowe, przedłożone ministerstwu handlu, otrzymały już zezwolenie; rozpoczęcie robót zatem nastąpi prawdopodobnie w krótkim czasie

Targ na zboże. Kraków dnia 22 lutego. Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogr. netto:

Pszenica biała	9·40	9·60
„ żółta	9·—	9·50
Żyto	6·75	6·90
Jęczmień	6·25	7·25
Owies	6·10	6·60

Dowóz mały, pokup żaden; z powodu różnicy opłaty za przewóz zboża wprost z Podwołoczysk lub Brodów poza Kraków, kupcy pomijają targ krakowski i korzystają z tej dla nich wynikającej korzyści

Ostatnie wiadomości.

Jakiś korespondent z Krakowa donosi do *Wiener Allg Ztg* o r e w i z y a c h, jakie policya pruska miała odbyć w mieszkaniach Polaków, przebywających w Berlinie i Poznaniu, z powodu jakoby udziału tychże w politycznych agitacyach. Nadto donosi on o licznych aresztowaniach.

Wnosząc z nadeszłych telegramów do rozmaitych dzienników, widoczną jest w P e t e r s b u r g u z m i a n a f r o n t u. Dotychczas dyplomacya rosyjska obawiała się przedewszystkiem zatargu niemiecko-francuskiego i starała się mu zapobiedz. Obecnie donoszą z P e t e r s b u r g a, iż dziś nie w i e r z ą t a m j u ż w m o ż l i w o ś ć w o j n y f r a n c u s k o - n i e m i e c k i e j, w s k u t e k c z e g o c a ł ą u w a g ę z w r ó c o n o n a W s c h ó d, z w ł a s z c z a t e ż n a M a c e d o n i ę, która ma oczekiwać tylko hasła do powstania od A u s t r y i i A n g l i i. Dalej trwożliwem okiem spogląda Rosya na R u m u n i ę, w którą wmawia, iż tylko car może ją uszczęśliwić, nigdy zaś Austrya.

Na Austryę więc uderzają dzienniki rosyjskie. *Now. Wremia* uważa jednogłośne przyjęcie przez Sejm węgierski kredytu na uzupełnienie zapasów obrony krajowej i na uzbrojenie pierwszego powołania pospolitego ruszenia, za s i l n ą d e m o n s t r a c y ę p r z e c i w R o s y i i N i e m c o m(?). Przy tej sposobności gorąco przemawia *Now. Wremia*, a b y r a z p o ł o ż y ć k o n i e c w p ł y w o w i A u s t r o W ę g i e r n a W s c h o d z i e, c h o ć b y m i a ł o p r z y j ś ć d o w o j n y. W celu podburzania opinii przeciw Austryi dzienniki petersburskie odgrzebały jakąś dawną historyjkę o jakimś oficerze austryackiego generalnego sztabu.

Now. Wremia opisuje i streszcza nadesłane temu dziennikowi z Moskwy d o k u m e n t a zgubione podczas ubiegłego lata przez „domniemanego“ s z p i e g a a u s t r y a c k i e g o, a mianowicie wydany w Wiedniu dnia 18 lipca paszport na trzy tygodnie dla starszego porucznika austryackiego generalnego sztabu M v. M, kartę strategiczną i leksykon polowy. Organ Suworyna korzysta z tej sposobności do uczynienia ostrych wymówek i z a c z e p e k z powodu austryacko-niemieckiego szpiegostwa. Zapomina natomiast przezacne *Now. Wremia* o aresztowaniu w ciągu ubiegłego roku kilku oficerów rosyjskich w Galicyi, złapanych na gorącym uczynku. Tenże sam dziennik donosi wreszcie o niezwykłym zapale austryackich poddanych do dzierżawy młynów w gub. lubelskiej, lubo interes ten nie jest zbyt rentownym. Znamy, powiada *Now Wremia*, tajne cele tych dzierżawców.

Petersb. Wied dodają, iż na paszporcie zgubionym przez owego starszego porucznika gen. sztabu, podejrzanego o szpiegostwo, był napis „*Ex offo* — sprawa służbowa“. Trudno przypuścić, aby austryacki sztab generalny był tak nieostrożnym! Dalej ów porucznik miał mieć przy sobie słownik niemiecko-polsko-rusińsko-rosyjski z odpowiedniemi zapytaniami mieszkańców, nadto znaki telegraficzne Morsego i klucz do specyalnych znaków na karcie rosyjskiego sztabu generalnego.

Według doniesień otrzymanych w Belgradzie z południowej serbskiej granicy, wojska Sabid baszy w głównej kwaterze Kumanowa, wzmocniono do wysokości 36.000 w celu zapobieżenia z r e w o l u c y o n i z o w a n i u M a c e d o n i i. Przeciw wkroczeniu o d d z i a ł ó w b u ł g a r s k i c h wystawiła Wys. Porta silne oddziały w Kri-Palanka, Karatonie i Kotczanie. Z Saloniki wysłano wojska do Newrokopu i Dszumy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Poznań, 22 lutego. Przebieg wyborów do parlamentu niemieckiego znakomity. Szczegółowe dane świetne. Ogólna w mieście radość. Rezultat wyborów wiadomym będzie w piątek.

Wiedeń, 22 lutego. W tutejszych politycznych sferach przeważa przekonanie, że Rosya chce za pomocą najnowszych oświadczeń w swych krajowych i zagranicznych organach pobudzić Francyę do wojny z Niemcami, ażeby tem łatwiej rozprawić się z odosobnioną Austryą. *Presse* dowodzi w artykule wstępnym, że nawet pomyślny dla siedmiolecia wynik wyborów w Niemczech nie zażegna niebezpieczeństwa wojny.

Berlin, 22 listopada. O ile dotychczas wiadomym jest wynik wyborów, uderza przedewszystkiem to, że przyczyniły się one do wzmocnienia najskrajniejszych żywiołów; z jednej strony wzmocniły one socyalistów, a z drugiej najskrajniejszy konserwatywny odcień. Z prowincyj polskich nie ma jeszcze żadnych wiadomości o wyborach.

Berlin, 22 listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi, że położenie jest równie ponurem jak poprzednie, gdyż dzienniki francuskie zajmują się agitacyą wyborczą w Azlacyi tak gorąco, jak gdyby ona była departamentem francuskim.

Kreuzzeitung donosi, że w Lugdunie i Besançon panuje w arsenałach ożywiona czynność. Do Belfortu przybywają liczne pociągi z amunicyą i żywnością.

Petersburg, 22 lutego Gen. Kaulbars pojedzie na przyszły tydzień do Wiednia po swoją rodzinę, która już od kilku miesięcy nie ma nigdzie przystępu, ani u dworu, ani gdzieindziej.

Nowoje Wremia pisze, iż ani deficyt rosyjski, ani milionowe kredyty w Austro-Węgrzech nie wywrą żadnego wpływu na postanowienia rządu rosyjskiego, aby porządek w Bułgaryi przywrócić do stanu zgodnego z traktatem berlińskim. Rosya nie pragnie wojny, jednak ta będzie nieuniknioną, jeżeliby Austrya zechciała naruszyć traktat, któremu zawdzięcza posiadanie Bośnii.

Paryż, 22 lutego. Panuje tu powszechne życzenie, aby wybory do parlamentu w Niemczech wypadły pomyślnie dla septennatu, bo w takim razie utraciłyby Niemcy pozór do rozsiewania wieści wojennych.

Sofia, 22 lutego. Policya odkryła nowe spiski, podniecane z zagranicy, a skierowane przeciw rządowi. Uwięziono kilka osób.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Budapeszt, 22 lutego. Deputacya kwotowa przyjęła bez zmiany nuncyum, wypracowane przez członka Maxa Falka. Nuncyum to będzie doręczone deputacyi austryackiej w sposób dawniej ułożony, z dołączeniem tłumaczenia niemieckiego. Po nadejściu odpowiedzi odbędzie się dalsze posiedzenie.

Berlin, 22 lutego. W y b o r y d o p a r l a m e n t u. Z sześciu posłów, których Berlin wybiera, wyszli zwycięsko pp. Hasenclever i Singer. — O czterech odbędą się wybory uzupełniające pomiędzy Virchowem a Wolffem, — Baumbachem a Blumem, — Klotzem a Zedlitz-Neukirchem, — Munkelem a Christensenem.

Berlin, 22 lutego. Do godziny 10 zrana z n a n o 71 w y b o r ó w, między temi trzeba będzie 22 wyborów uzupełniających, w tych zaś 12 między socyalistami a zwolennikami septennatu, 5 między wolnomyślnymi a septennistami, 2 między centrum a septennistami, 1 między centrum a partyą ludową, 1 między socyalistą a wolnomyślnym, 1 między wolnomyślnym a konserwatystą Rezultat dotąd znanych wyborów jest następujący: Centrum przeprowadziło 4, narodowo-liberalni 20, socyaliści 5, stronnictwo cesarstwa 2, konserwatywni 4, welfiści 1, wolnomyślni 1. Alzacya wybrała dotąd 12 protestujących.

Berlin, 22 lutego. Do południa dzisiejszego znane są wybory 115 posłów z ogólnej liczby 397. W liczbie znanych potrzeba 28 wyborów uzupełniających Dotychczasowy wybór jest następujący: 12 konserwatywnych, 3 ze stronnictwa cesarstwa, 38 narodowo-liberalnych, 11 z centrum, 3 wolnomyślnych, 6 socyalistów, 14 welfistów i alzatów.

Berlin, 22 lutego. Nowy wniosek kościelny, składający się z pięciu artykułów, pozwala biskupom w Osnabrücku i Limburgu urządzić i utrzymywać teologiczne seminarya dyecezalne, znosi ograniczenia co do frekwentacyi, zmienia dotychczasową ustawę o stopniu wykształcenia księży, ubiegających się o pewne posady, zezwalając na ważne ustępstwa znosi dalej przymus notyfikacyi przy obsadzaniu probostw, oraz obowiązek donoszenia rządowi o kościelnych wyrokach dyscyplinarnych, oraz ustawę o stosowaniu kościelnych środków karności, zatrzymuje tylko przepisy, niepozwalające orzekać kar kościelnych, wymierzonych przeciw ciału, majątkowi, wolności osobistej i honorowi obywatelskiemu. Dalej zmienia przedłożony wniosek ustawę, odnoszącą się do zakonów duchownych i kongregacyj, przy tem zezwala po części na utworzenie niektórych dawnych i tworzenie nowych klasztorów.

W motywach wniosku stoi: Rząd widząc, że kurya spełnia swoje przyrzeczenie co do ciągłej notyfikacyi, nie ociągał się z wypracowaniem podstaw do wniosku, któryby ułożył ku obopólnemu zadowoleniu wzajemny stosunek państwa i kościoła, przy czem rząd złożył dowody swej uprzejmości dla życzeń kuryi.

Londyn, 22 lutego. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył sekretarz stanu Fergusson, że w propozycyach Drummonda Wolffa nie mieści się zobowiązanie Anglii do wycofania z Egiptu wojsk, dopóki istnieje obawa, iż rząd egipski nie będzie się mógł utrzymać; rząd angielski nie czynił nigdy propozycyj, z którychby wynikało, iż zrzeka się prawa do utrzymania w Egipcie porządku bez względu na to, czy grozić mu będą zewnętrzne czy wewnętrzne niepokoje. Anglia nie zamierza bynajmniej nadać Egiptowi stanowiska, podobnego do stanowiska Belgii.

Izba przystąpiła z kolei do rozprawy nad regulaminem obrad.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 lutego 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	78	80
Zjednoczony dług w srebrze	80	15
Austryacka renta złota	109	40
5% austryacka renta (marcowa)	96	90
Akcye banku austro-węgierskiego	849	—
Akcye kredytowe	275	50
Londyn	128	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	11½
Dukaty austryackie	6	03
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	75

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Leszek Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— M u z e u m N a r o d o w e S z t u k i w S u k i e n n i c a c h otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Z b i o r y A k a d e m i i U m i e j ę t n o ś c i (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— K o p a l n i e w W i e l i c z c e zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto zwiedza się w dzień następny.

Dołączamy do dzisiejszego numeru dla Szan. Prenumeratorów zamiejscowych: **Cennik składu nasion i herbaty T. Lewieckiej w Krakowie.**

Kraków, dnia 22/2

bez bieżącego kuponu

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	115	25	116	25
Marki niemieckie za 100 mar	62	50	63	—
20-to frankówka złota	10	07	10	1[illegible]
4½% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100	50	103	—
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94	—	95	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	25	104	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96	50	97	50
6% Obligi komunalne I Emis.	99	50	100	50
4% Listy zast Tow. kred. ziem.	95	75	96	50
4% „ „ „ II Ser.	92	75	93	50
4½% „ „ „	99	—	99	50
5% „ „ „	99	90	100	25
6% „ Banku hip.	—	—	—	—
5% „ „ z prem. 10%	100	—	100	25
5% „ „ zwr. za 40 lat	97	75	98	75
4% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	75	100	75
„ III wid. 100	93	—	94	50

Lwów, dnia 20/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275	—	285	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100	—	100	30
4½% „ „ 100	98	75	99	50
4% „ „ 100	93	—	96	50
4½% Listy zast. Banku krajow. 100	96	75	97	25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	98	—	98	75
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103	75	104	50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95	—	95	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99	75	100	50

Warszawa, dnia 20/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	101	20
4% Listy likwidacyjne 100	—	—	94	90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	—	—	10[illegible]	—
5% „ II. 100	—	—	99	50
5% „ III. 100	—	—	98	75
5% „ IV. 100	—	—	98	75

Wiedeń, dnia 20/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	78	20	78	35
5% „ srebrna 100	80	20	80	35
4% „ złota 100	109	15	109	15
5% „ pap. nowa 100	86	45	86	65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	125	—	126	—
5% „ 1860 „ 500 100	132	—	133	50
5% „ 1860 „ 100 100	133	—	133	60
„ 1864 bez % całe 100	167	25	168	25
„ 1864 bez % pół 100	167	25	168	25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96	70	96	85
5% „ papierowa 100	86	65	86	85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	—	—	—	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	116	40	117	—
„ „ 50 100	116	—	116	50
4% [illegible] (Theiss-Reg.) 100	119	80	120	20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	10	104	50
5% „ „ 10% Bukow. 100	103	—	103	50
5% „ „ 7% Siedm. 100	104	—	104	60
5% „ „ 7% Węgier. 100	104	20	104	50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	113	[illegible]	114	[illegible]
5% Pożyczka z 1878 1	105	2[illegible]	105	75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	30	30	30	50
0% Losy Tureckie pr. 400 1	15	25	15	50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50	98	25
6% Banku hipotecznego galic. 100	100	—	100	50
5% „ hip. gal. z 10% pr. 100	98	25	99	—
5% „ „ 40-let. 100	97	—	99	—
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l 100	99	—	100	—
7% „ „ 20-l 100	101	50	102	50
6% „ „ 36-l 100	99	50	100	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	100	25	101	—
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	99	75	100	25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95	50	96	3[illegible]
4½% „ „ 100	99	25	99	7[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	100	—	100	50
5% Banku austro-węgierskiego 100	101	60	102	—
4½% „ 100	102	10	102	50
4% „ 100	98	—	98	50
4% Bank hip. węg. z premią 100	102	—	102	25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97	50	98	—
5% Ferdynanda północn. na 300 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	98	2[illegible]	98	50
5% Koszycko-Bogum. 200 100	98	60	99	—
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	80	50	81	—
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	88	50	89	—
4% Rudolfa w złocie 200 100	122	25	123	—
5% Siedmiogrodzkie 200 100	96	30	97	—
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	152	—	153	—
5% Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	96	10	96	70
5% Nordosty na 300 100	96	—	96	40
0% Morawa-Szl. C.-B. 300 100	65	50	66	50

LOSY.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	80	8	—
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	173	—	173	50
Klary 40 m. k.	43	50	44	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	112	—	114	—
Krakowskie 20 w. a.	16	50	17	50
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	47	25	47	75
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	14	—	14	80
„ „ węg. 5 w. a.	9	50	9	60
Rudolfa 10 w. a.	18	—	18	50
Stanisławowskie 20 w. a.	26	—	28	—
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	137	50	138	—
4% „ 50 w. a.	68	—	69	—

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dyw.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 zł.	108	50	108	—
6·—	Bankverein Wiener 100	95	—	95	40
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. 160	273	10	273	50
19·—	Kreditbank węg. allgem. 200	280	75	281	25
25·—	Länderbank 200	224	50	225	—
38·70	Austro-węgierskie 600	850	—	852	—
—·—	Unionbank 200	204	—	204	50
31·—	Galic. Bank hipoteczny 200	286	—	288	—
60·—	Bank kredytowy krakowski 200	—	—	—	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dyw.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	177	35	178	—
136·25	Ferdynanda Północn. 1050	2342	—	23[illegible]6	—
10·50	Franciszka Józefa 200	—	—	—	—
10·50	Karola Ludwika 210	201	—	201	25
12·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	213	—	214	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	142	25	142	75
9·50	Rudolfa 200	181	—	182	—
9·94	Siedmiogrodzkie 200	175	50	176	—
26 fr.	Staatseisenbahn 200	240	50	240	75
8 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	89	25	89	50
16·25	Żegluga na Dunaju 500	385	—	387	—

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	6	03	6	05
20-to Frankówki	10	13	10	1[illegible]
20-to Markówki	12	57	12	5[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10	48	10	5[illegible]
Funty szterlingi	12	81	12	8[illegible]
Banknoty włoskie	49	85	49	9[illegible]
Ruble papierowe [illegible]	115	50	115	7[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.